

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Dzień dobry! Dziś zastanowimy się czy teatr bez aury to ciągle teatr. Czy przedstawienia pokazywane online i oglądane z domowej kanapy są w stanie nasycić odbiorców kultury? No i czy reżyserzy trafili do raju mając kilka tysięcy widzów podczas jednego pokazu, spektaklu w Internecie? Zapraszam. Katarzyna Oklińska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

♪ [RADOSNA MELODIA]

„Muzyczkę proszę! Uwaga! Akcja!”

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Teatr online w czasach zarazy to wyzwanie dla twórców ze względu na obowiązujące obostrzenia związane z pandemią koronawirusa, instytucje kultury zostały zamknięte, ale nieprzestały działać! Wręcz przeciwnie. Wkroczyły w świat Internetu, także teatr, którego istotą przecież jest bezpośrednia obecność widzów. Czy pozbawienie możliwości bezpośredniego uczestnictwa w przedstawieniu teatralnym, to czy aby nieprzerwanie tej więzi, która powinna łączyć aktorów z widownią? To pytanie do Jacka Kopcińskiego – redaktora naczelnego miesięcznika „Teatr”.

JACEK KOPCIŃSKI: Dzień dobry! Oczywiście, że takiej więzi, jaka może zaistnieć w teatrze żywego planu, nie uda się osiągnąć w komunikacji medialnej. I oczywiście jest tak, że na zbudowaniu takiej więzi zawsze twórcom teatralnym bardzo zależy. Przynajmniej do lat siedemdziesiątych. Najważniejsze teorie teatralne głosiły, że najważniejsze w teatrze jest ludzkie ciało, jest obecność żywego aktora, którego odbieramy zmysłowo i spotkanie, z którym stanowi istotę wydarzenia teatralnego. Ale chcę przypomnieć, że właśnie już od lat siedemdziesiątych na świecie, a potem także w Polsce sceny teatralne coraz bardziej zapełniały się różnymi mediami. Na scenach zjawiały się ekrany telewizyjne, zjawiała się kamera, mikrofon, elektryczne światła, sterowane bardzo różnymi, wymyślnymi sposobami, wreszcie komputer.

♪ [SPOKOJNA MELODIA]

JACEK KOPCIŃSKI: I obecność żywego aktora na scenie przynajmniej w nowoczesnym, często awangardowym teatrze, stała się już dość problematyczna. To znaczy, teatr od dłuższego już czasu odzwierciedla już to, co jest istotą współczesnego życia. To znaczy, spotykamy się ze sobą realnie i wirtualnie. Otaczają nas ekrany, otaczają nas media, korzystamy z nich, podlegamy informatyzacji. W związku z tym teatr też jej podlega. I myślę sobie, że w tak wyjątkowych okolicznościach, które teraz wspólnie przeżywamy, nie tylko w Polsce, ta mediatyzacja teatru może okazać się pewną szansą na podtrzymanie komunikacji z widzami. Widzowie zostali poniekąd przyzwyczajeni do takiej napoty wirtualnej komunikacji teatralnej, ale też artyści od dłuższego już czasu testowali, ćwiczyli rozmaitego rodzaju medialne sposoby komunikowania się innego niż bezpośrednio. Chcę powiedzieć, że zaraza jest takim testem dla multimedialnego teatru.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: No dobrze. Ale był pewien niemiecki filozof, nazywał się Walter Benjamin, który stworzył takie piękne pojęcie aury w odbiorze sztuki. Twierdził, że teatr wytwarzał aurę, czyli taką niepowtarzalną, niezastępowalną niczym innym niż porozumienia między widownią a aktorami, która jest tu i teraz. Nie ma aury w przypadku seansu filmowego, którym w jakiś sposób staje się teatr online. Czy zatem Walter Benjamin chciałby oglądać przedstawienia online? Dzisiaj w czasach koronawirusa? W czasach pandemii?

JACEK KOPCIŃSKI: Prawdopodobnie raczej nie, aczkolwiek i należy zgodzić się z tą przenikliwą, znaną teorią. Ale pamiętajmy także, że teatr od dłuższego czasu przyzwyczajają nas do takiego zapośredniczonego odbioru i pewnego rodzaju, powiedziałbym, tajemnice teatru, która wiąże się z jego niepowtarzalnością, z jego ulotnością. I właśnie tą bezpośredniością, jeśli chodzi o kontakt, ona została naruszona przez kamery. Naruszona przez projektory wideo. Rejestrujemy od dawna spektakle. I od dawna je oglądamy nie tylko w takim bezpośrednim żywym planie. Zgadzam się, że odbiór rejestracji pozbawia nas owej aury, pewnie pozbawia nas i innych takich jeszcze zmysłowych czynników, które rzeczywiście sprawiają, że jesteśmy w środku wydarzenia. Ale jednocześnie jednak kamera daje nam dostęp do teatru. Daje nam taki sam dostęp, jaki daje nam kamera reportera, który pokazuje nam wydarzenia na drugim końcu świata.

[FRAGMENT SZTUKI TEATRALNEJ]

„I w dalszym ciągu nasza ambasada donosi, że z Londynu wylatuje cały samolot europejskich dziennikarzy, którzy chcą zobaczyć śmierć.”

JACEK KOPCIŃSKI: Teatr jest live w takim podwójnym znaczeniu. Nie tylko bezpośredniego kontaktu odbiorcy z aktorem, ale właśnie także budowania pewnej transmisji znaków scenicznych. I ona może się urzeczywistniać, także poza wspólnie wybranym miejscem, w którym performuje się przedstawienie. A więc coś tracimy, ale coś zachowujemy, coś innego niż daje nam film. Przypominam także o istnieniu teatru telewizyjnego. Czyli tej formuły...

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Świetne odniesienie. To prawda.**

JACEK KOPCIŃSKI: Została stworzona już kilkadziesiąt lat temu przecież. I ta telewizyjna na różne sposoby się realizuje. Osiągnął właściwie już status osobnej sztuki, która teraz niespodziewanie staje się dla nas bardzo atrakcyjna. Ponieważ to jest ta formuła, która próbuje tę utraconą aurę, o której Pani pięknie powiedziała, uzupełnić o coś innego, o pewne elementy filmowe, które tworzą z kolei w odbiorcach innego rodzaju doświadczenie estetyczne. Więc rzeczywiście przyszedł czas na to, by może po raz kolejny zachwycić się Teatrem Telewizyjnym, a wiemy, że Teatr Telewizyjny ma ogromne archiwa.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Czy w takim razie można powiedzieć, że teatr online, transmisja, pokazywanie przedstawień zarejestrowanych wcześniej to jest, to jest przyszłość teatru? Czy to będzie kontynuowane po czasie pandemii koronawirusa, bo oczywiście mamy nadzieję, że ten czas kiedyś nastąpi?**

JACEK KOPCIŃSKI: Tak, ja też mam taką nadzieję. I wydaje mi się, że tak, po pierwsze rzeczywiście mamy do czynienia z wysypem w tej chwili rejestracji, gdyż udostępniania wcześniej zarejestrowanych spektakli na różnych komunikatorach internetowych, każdy szanujący się teatr w Polsce, publiczne i niepubliczne, także teatry offowe, także teatry prywatne starają się w tej chwili podtrzymać komunikację ze swoimi widzami, poprzez proponowanie im udziału w takich internetowych seansach, podczas których okazują się wcześniejsza rejestracja. Ale, mamy też próbę pokazywania spektakli na żywo. Wiem, że w teatrach wcale praca nie ustała. Znaczący, nie ma w niej publiczności, ale są aktorzy. I są realizatorzy spektakli, którzy gotowi są tworzyć transmisję na żywo. I mnie się wydaje, że to może być przyszłość teatru, albo też może powstać dzięki tym zaskakującym i trudnym okolicznościom, jakby nowy gatunek teatralny. Znowu poszerza się granice teatru.

[FRAGMENT SZTUKI TEATRALNEJ]

„Bieg skojarzeń nie zależy całkowicie od Pana woli, ale mamy przecież czas.”

JACEK KOPCIŃSKI: Te granice zdecydowanie zostały poszerzone przez sztukę performansu w latach ostatnich. A teraz myślę, że także przez, dzięki nowym mediom i dzięki transmisji na żywo mogą powstać jakby nowe sposoby komunikowania się z widzami. I doskonale sobie mogę wyobrazić, to że nie będą to tylko transmisje spektakli w jednym miejscu o dość konwencjonalnym kształcie. Przecież już wcześniej tacy reżyserzy jak na przykład Krzysztof Garbaczewski, pokazywali nam różne przestrzenie teatru, dzięki kamerom, dzięki także mikrofonom. Pamiętajmy też o sferze audio, nie tylko o sferze wideo. I włączali tę transmisję, swój żywy spektakl. I wyobrażam sobie, że możemy być, siedząc przez komputery, przed telewizorami, możemy niedługo zostać zaproszeni do obejrzenia pewnych wydarzeń, które tylko częściowo mają taki tradycyjny charakter teatralny. Częściowo będą próbą na nowo wykorzystania mediów, mediów w teatrze, a także może poza teatrem w kontakcie z żywymi aktorami, a także być może w konfrontacji tych żywych aktorów z filmem, z realizacjami telewizyjnymi. Do tej pory, niektóre grupy awangardowe, taką najślynniejszą grupą to czyniącą w Stanach Zjednoczonych jest The Wooster Group. Mieliśmy do czynienia z połączeniem żywego planu z planem filmowym bądź rejestracjami. Zdarzało się Wooster Group, realizować takie teatralne remake wielkich przedstawień zarejestrowanych wcześniej. Na tle sceny dramatycznych występowali nowi aktorzy, wchodząc w pewną interakcję z filmem.

[FRAGMENT SZTUKI TEATRALNEJ]

„-Wczoraj nocowałeś u Waisbrotów?!

-No tak, tak, a co?

- No właśnie...

- U Waisbrotów była inspekcja sanitarna, zaraz rano.

- A po co?

- Właśnie po to.

- Szukali koralików.

- Znaleźli trzy!”

JACEK KOPCIŃSKI: Telewizja, ekran w komputerze jest świetnym medium dla tego typu eksperymentu, które są ciekawe, które mogą w ogóle otworzyć nam oczy na nowe możliwości technologiczne. Więc oczywiście tracimy aurę, tracimy kontakt bezpośredni, ale być może zyskujemy coś nowego, co w innych okolicznościach tak szybko, by się nie rozwinęło. Myślę, że może dojść do rozwoju performansu teatralnego w mediach.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Myślę, że możemy dostrzec jeszcze jeden plus takiego rozwoju teatru, o czym należałoby w tym momencie powiedzieć. Spektakle pokazywane dotychczas online między innymi sztuki TR Warszawa czy teatru żydowskiego przecież sporą publiczność przedstawienia „Golem” czy „Dybuk” Mai Kleczewskiej zobaczyło po kilka tysięcy osób. Dodajmy, że przed ekranami komputerów, przed telewizorami, z aplikacjami z YouTube 'a siadały zazwyczaj nie jedna osoba, tylko no zwykle rodzina albo przynajmniej para, więc tych osób rzeczywiście było jeszcze więcej. Poza tym przedstawienie warszawskie mogli zobaczyć widzowie, nie tylko z całej Polski, ale właściwie z całego świata. Ich liczba właściwie może być nieograniczona, to jest chyba ewidentny plus. Każdy reżyser chce mieć taką widownię.

JACEK KOPCIŃSKI: Tak to prawda, ale od razu dodajmy, że Maja Kleczewska należy do grona tych reżyserów, którzy wcześniej eksperymentowali z mediami. W związku z tym wyobrażam sobie, że oni się nie boją takiej transmisji, nie boją się ryzyka i mogą wykorzystać wcześniejsze doświadczenia, a publiczność z kolei rzeczywiście może się bardzo poszerzyć. Wyobrażam sobie także, że „Dybuk” czy inne przedstawienia innych reżyserów mogą być wielokrotnie powtarzane. Te rejestracje, te transmisje na żywo następnie zarejestrowane mogą powracać i poszerzać swoją publiczność. Dlaczego nie? Wyobrażam sobie wręcz platformę teatralną. Dlaczego nie mielibyśmy stworzyć platformy teatralnej na wzór platform filmowych?

[FRAGMENT SZTUKI TEATRALNEJ]

„-Kolejno odlicz!
-Kochanka, kochanka, córka!
- Syn”

JACEK KOPCIŃSKI: Może wreszcie przyszedł czas w trudnych okolicznościach by, na przykład platforma Ninateki się bardzo, bardzo powiększyła także, i cały czas to podkreślam, o słuchowiska, nowoczesne słuchowiska, nowoczesną sztukę dźwiękową, która też się rozwija, i która jest zachwycająca, pociągająca.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czego przykładem są Audycje Kulturalne Narodowego Centrum Kultury.

JACEK KOPCIŃSKI: Tak, także Narodowego Centrum Kultury [ŚMIECH]. Potwierdzam. Oczywiście tracimy żywy teatr, ale zyskujemy i podnosimy rangę – tych już przecież nienowych form teatralnych, które już dawno weszły w pewne ciekawe związki z

mediami, więc jest czego słuchać, jest co pokazywać i dzięki temu rzeczywistość publiczność będzie czy też widownia będzie coraz większa.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Z drugiej strony czy o taką widownię chodzi? Dużo ryzykuję tym pytaniem, ale czy aby oglądanie przedstawień z domu z własnej kanapy jest na pewno wystarczające? Czy na pewno o to chodzi w teatrze?

JACEK KOPCIŃSKI: Nie, nie o to. I wyobrażam sobie, że jak tylko krzywa zacznie się spłaszczać, to jest ten nowy język, który zaczynamy rozumieć. [ŚMIECH]

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Krzywa zakazeń oczywiście. [ŚMIECH]

JACEK KOPCIŃSKI: To publiczność wróci do widowni teatralnej. Z podwójną radością zaczniemy odbierać żywe spektakle. Może o wiele bardziej je wtedy docenimy, przestaniemy narzekać na wtórność, konwencjonalność niektórych przedstawień. Także się okaże, że zwykły kontakt z ulubionymi aktorami jest już wydarzeniem [ŚMIECH] i nie trzeba niczego bardziej komplikować. Ja w to mocno wierzę i też wierzę, że jak tylko nastanie taka możliwość, to teatry natychmiast się otworzą. Nie będziemy czekali na powrót aktorów do teatru. Jestem w kontakcie z niektórymi dyrektorami, niektórymi reżyserami teatralnymi i wiem, że oni z tego teatru nie wyszli. Można do nich tam zadzwonić pod numery stacjonarne i oni czekają na lepszy moment, także wstawiając kamery, włączając swoje odtwarzacze po to, żeby nas w tej chwili utrzymać, by utrzymać z nami kontakt, wcale nie rezygnują z żywego teatru, wiem o tym na pewno.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czy w takim razie teatr ma szansę stać się mniej elitarny, bardziej egalitarny? Tym wyjściem w przestrzeń Internetu?

JACEK KOPCIŃSKI: Tak, chociaż oczywiście nie przesadzałbym z jakimś entuzjazmem, bo czuję, że za tydzień, dwa, trzy wszyscy będziemy bardzo zmęczeni tym Internetem, ponieważ wszystkie nasze kontakty – nie tylko zawodowe, nie tylko artystyczne, także osobiste sprowadziły się do kontaktów internetowych. To na pewno dojdzie do takiego, takiego momentu no zmęczenia tego rodzaju spektaklami, pokazami i tak dalej. I tutaj chyba naprawdę dużo do powiedzenia mają artyści o nietuzinkowej wyobraźni. Dyrektorzy, którzy będą mieli świetne pomysły na to, by zachęcić, żebyśmy usiedli przed ekranami.

[FRAGMENT SZTUKI TEATRALNEJ]

„Przyjacielu mieliśmy lojalną, powiem nawet przykładowo lojalną. Co prawda nie było jej zbyt wiele, bo nasz Pan wychodził z takiego założenia, że nawet najbardziej lojalnej prasy nie należy dawać w nadmiarze, bo z tego może się wytworzyć nawyk czytania. A potem już tylko krok od nawyku myślenia.”

JACEK KOPCIŃSKI: Wydaje mi się, że jeżeli, nie daj Bóg, sytuacja się będzie pandemiczna przedłużać – wygrają ci, którzy rzeczywiście zaproponują nam coś oryginalnego. Nie wystarczą już tylko rejestracje. Ja na to liczę, chociaż bardzo bym chciał, żebyśmy jak najszybciej wrócili do teatru.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Na koniec mówię sprawdzam i ostatnie pytanie. Czy ogląda Pan przedstawienia teatralne online?

JACEK KOPCIŃSKI: Powoli zaczynam się do nich przekonywać i rzeczywiście obiecałem sobie obserwować, także ze względów zawodowych te kolejne propozycje. Muszę się z Panią podzielić pewną właśnie osobistą, ale też zawodową troską. Jako krytyk teatralny pozostaje bez pracy chciałbym przekonać naszą publiczność, że oglądanie jest atrakcyjne, a także recenzowanie tych transmitowanych spektakli też wchodzi w grę i będziemy się tym zajmowali w miesięczniku „Teatr”.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: O czym zapewniał Jacek Kopciński – redaktor naczelny miesięcznika „Teatr”. Bardzo dziękuję za to wirtualne spotkanie Panu i Państwu. Do usłyszenia. Katarzyna Oklińska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie